

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

23 (884)

NIEDZIELA 4 CZERWIEC 1978

Rok XX

Ks. dr Fr. Sawicki

Istota miłości

Czymże jest miłość w najgłębszej swej istocie? Co się dzieje w duszy miłującego?

Miłość jest to coś znanego każdemu, coś co się już w duszy dziecka budzi samo z siebie i nikt nie potrzebuje w trudzie znajomości jej zdobywać. Zdawałoby się zatem jakoby i jej istota i wewnętrzna jej struktura powinny dokładnie nam być znane i jasne. A przecież tak nie jest. Owszem, im więcej się zastanawiamy, tym głębsze stają się tajniki duszy, przed którą stoimy. Można więc powiedzieć, że nikt jeszcze nie dał wyczerpującego, wszechstronnie zadawalającego określenia pojęcia miłości. Wszelkie te określenia są tylko usiłowaniami możliwie dokładnego ujęcia istoty rzeczy.

Określając istotę miłości mamy zazwyczaj na myśli miłość do istoty rozumnej, do człowieka. Tu bowiem miłość ukazuje się w swej formie najdoskonalszej. Można wprawdzie kochać więcej rzecz niż osobę; można dla pieniędzy lub dla słowy poświęcić życie ludzkie, ale nie podobno kochać rzecz w taki sam sposób jak osobę, niem ożna wchodzić z nią w ten sam stosunek duchowy, z tego jednego chociażby powodu, że niemożliwa tu jest miłość wzajemna. Rozpatrując analitycznie proces psychiczny miłości, znajdziemy w niej momenty następujące: najpierw akt upodobania. Miłość zaczyna się od tego, że nam się coś podoba. Z tym łączy się skłonność, pociąg duszy. Ten akt, tak trudny do dokładnego określenia, lecz z przeżyć wewnętrznych dobrze każdemu znany, stanowi najwewnętrzniejszy moment istoty miłości, pojmowanej jako uczucie. Z tymi dwoma aktami uczucia zbiegają się dwa akty woli. Pierwszym

jest dążenie, chęć, żądza posiadania przedmiotu ukochanego i zjednoczenia się z nim. Drugim — akt życzliwości; dla osoby umiłowanej pragniemy dobra, cieszy nas jej radość, martwi niepowodzenie. Niekiedy określa się miłość wprost jako życzliwość; jest ona atoli czymś większym. Bywa wszak życzliwość chłodna bez właściwej miłości, i tj. bez owego przemożnego uczucia duchowego.

Wniknijmy teraz więcej w szczegóły.

Jako najistotniejszy moment kochania uznaliśmy obopólną skłonność, wzajemny pociąg duszy ku sobie, któremu nieodstępnie towarzyszy tęsknota za zjednoczeniem. Tu następuje się trudność. Mówimy, że dusza kochająca łaknie zjednoczenia. Czy jednak właściwe uczucie nie rodzi się właśnie na podłożu uświadomionej jedności duchowej? Weźmy np. miłość rodzinną! Czyż nie zasadza się ona na tym, że się czujemy złączeni węzłami krwi, a tym samym do siebie wzajemnie przynależni? Twierdzić więc należy, że miłość zawsze suponuje pewnego rodzaju jedność. Miłość budzi się tylko tam, gdzie spotykamy się z czymś co nam jest pokrewne. Kochankom może się zatem wydawać, że już z przyrodzenia do siebie należą i dla siebie zostali stworzeni; możliwe tu jest również owo zagadkowe odczucie, jakoby się zawsze byli znali i kochali.

W legendarnej powieści Gjellerupa „Pielgrzym Kamanita”, tak cudownie odzwierciedlającej indyjski świat myśli, dwoje kochanków, którzy się na ziemi odnaleźć nie mogli, dochodzą do zjednoczenia po śmierci „w raju zachodnim”. Tam budzi się w nich wspomnienie różnorodnych form ziemskich bytu, przez

które przeszli, a w rezultacie dochodzą do przeświadczenia, że są tak starzy jak świat i że kohali się zawsze. To, co tu wyrażono w myśl nauki reinkarnacji, tkwi głęboko w poczuciu człowieczym.

Miłość suponuje pewną jedność, sama jednak ze swej strony nowy rodzaj tej jedności utrwała i dąży do zjednoczenia najdoskonalszego.

Miłujący pragnie przede wszystkim znajdować się blisko umiłowanego, pragnie żyć w jego obecności. Bliskość go uszczęśliwia, rozłąka stać się może nieznośnym cierpieniem. Miłość wszelkimi sposobami usiłuje zmniejszyć oddalenie. Bliskość materialna ma olbrzymie znaczenie; gdy zaś wszystko inne jest wzbronione, wówczas dla duszy czulej i wrażliwej jedynym kresem tęsknot i upragnień może stać się bliskość osoby umiłowanej. Taką miłość opiewa Tagore w małym opowiadaniu „Noc spełnienia”. Kochanek utracił kochankę, bowiem nie poznał w czas swych uczuć i zaniedbał starania o ukochaną. Wróciwszy z dalekich stron, odnajduje ją jako żonę innego. Mieszkają blisko siebie, lecz nie widują się nigdy. Zbliży ich do siebie powódź. Oboje i tylko oni jedni znajdują schronienie na jakimś wzgórzu. Spędzają tu noc — bez słowa, lecz bliscy sobie całą potęgą wewnętrznych uczuć. Potem rozchodzą się na zawsze. „Nikt z nas nie zapytał drugiego, jak mu się wiedzie. Staliśmy w mrok nocy wpatrzeni. U naszych stóp kłębił się czarny, dziki, rozszalały, wyjący potok śmierci. Surabala opuściła dziś świat i przyszła do mnie. Dziś nikogo ona nie ma prócz mnie. Ze wszystkich dni i nocy, jakie się stały nam udziałem, ta jedna noc była mi najwyższym spełnieniem bytu”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Nie Słowa lecz Czyny”

W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy: „Kładę dziś przed wami błogosławieństwo albo przekleństwo”. Słowa te wypowiedział Mojżesz w imieniu Boga. Wybór, który zależy od człowieka. Z błogosławieństwem żył będzie człowiek, jeżeli wybierze Boga. Pójdzie zaś za nim przekleństwo, jeżeli będzie się kłaniał bożkom. Apostoł Paweł zaś pisze w liście do Rzymian o naszym usprawiedliwieniu, które darmo jest dane. Wysłużył je dla nas Jezus Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. „Jego to ustanowił Bóg narzędziem prześlania przez wiarę mocą Jego krwi” (3, 25).

W Ewangelii znajdujemy oświadczenie Jezusa, że nie ci, którzy powtarzają: „Panie, Panie wejdą do królestwa niebieskiego, lecz ci, którzy spełniają wolę Ojca, który jest w niebie”. Słowo Boże nie potrzebuje licznych słuchaczy. Domaga się jednak ludzi czynu. Uczynków ożywionych i płynących ze słowa Bożego. Potrzebuje szaleńców Bożych na miarę Franciszka z Asyżu, naszego Brata Alberta, Karola de Foucauld i Matki Teresy z Kalkuty. Jezus potrzebuje ludzi, którzy żyją Jego Ewangelią a urzeczywistniają ją własnym codziennym życiem.

O biernych słuchaczach słowa Bożego wyrazi się Bóg poprzez Apostoła Jakuba: „Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się słowu, a nie wypełnia go, podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie. Bo przyjrzał się sobie odszedł i zaraz zapomniał, jakim był. Kto zaś pilnie rozważa doskonałe Prawo, Prawo wolności, i wytrwa w nim, ten nie słuchaczem skłonny do zapomnienia, ale wykonawcą dzieła; wypełniając je otrzyma błogosławieństwo” (1, 23-25). Słowa św. Jakuba dziś nazwać by można Ewangelizacją. Do niej dziś wracają Papież i Biskupi świata katolickiego. Jak urzeczywistniać ewangelizację? Pisał już o tym w 1916 r. Karol de Foucauld do pewnego młodego człowieka w Lyonie: „Z każdym próbujmy najwłaściwszy sposób. Z jednym przez dobre słowo, z innym przez milczenie, ze wszystkimi przez przykład, dobroć, braterską serdeczność, aby wszystkich zdobyć dla Jezusa”. Wyrażona tu jest myśl Apostoła Pawła: „Stałem się wszystkim dla

wszystkich, aby wszystkich pozyskać dla Jezusa Chrystusa” (1 Kor. 9, 22).

Dzisiejsze społeczeństwa są gadatliwe. Żyjemy wśród rozgardiaszu słów mówionych czy pisanych. To wielomówstwo udziela się również Kościołowi. Nic dziwnego, bo Kościół to ludzie żyjący w danej epoce. To też i w Kościele znajdujemy „gadulskich”. Są wśród nas ludzie, nawet teolodzy gadający i piszący o wszystkim i o niczym. Już św. Paweł przestrzegał przed gadulstwem: „W Kościele wolę powiedzieć pięć słów według mojej rozeznania, by pouczyć innych, zamiast dziesięć tysięcy wyrazów językiem niezrozumiałym (1 Kor 14, 19).

Chrześcijaństwo nie potrzebuje „gadulów”, ale ludzi rozkochanych w rozważaniu Słowa Bożego. To osobiste rozważanie każdego dnia w czyn wprowadzać. I to na tle codziennego życia człowieczego. Ewangelizacja dzisiejszego świata potrzebuje ludzi modlitwy i czynu. Dlatego spieszą z pomocą klasztorów kontemplacyjnych. Zapraszają ludzi do oaz ciszy, modlitwy i roważania. Do wspólnej rozważanej celebracji Eucharystii. Tam właśnie są centra, w których ładują się akumulatory naszej działalności, naszych czynów chrześcijańskich.

Warunkiem wejścia do królestwa niebieskiego jest wypełnianie woli Ojca niebieskiego. A to wcale nie takie łatwe. Łatwiej jest powiedzieć: „Panie, Panie”. Ale kiedy przyjdzie nam przeżywać godziny własnego „Ogrójca”? Kiedy zwali się na nas krzyż nieuleczalnej choroby? Kiedy na łożu boleści rozpocznie się straszna agonია, wtedy trzeba mieć ogromną wiarę. Aby powiedzieć za Chrystusem, w Chrystusie i przez Chrystusa: „Ojcze, chcesz, zabierz ode mnie ten kielich. Jednak nie moja wola, ale Twoje niech się stanie” (Łk 22, 42).

Zawsze stoi mi w pamięci umierający górnik. Cierpiał strasznie. Duszość dławila go. Z wysiłkiem wypowiedział słowa: „Daleka jest droga do nieba. Ale idę do niego. Idę razem z Chrystusem cierpiącym na krzyżu. Idę poprzez mają bolesną śmierć na chwałę Jezusa zmartwych-

(Ciąg dalszy na str. 3-ej)

RZECZY CIEKAWY

170 DECYZJI

Zdaniem wielu specjalistów od epidemiologii wypadkowej — ciągle jeszcze zbyt mało uwagi poświęca się badaniom psychiki przyszłych kierowców, ich wrażliwości na bodźce zewnętrzne, zdolności spostrzegania, kojerzenia, szybkości reakcji itp. Obliczono, że prowadząc samochód w mieście, kierowca w ciągu godziny podejmuje 170 decyzji i wykonuje 1.250 różnych czynności.

KIERUNEK — X

W niezbyt odległej przyszłości samochód będzie pomagał kierowcy w prowadzeniu. Wizję taką roztacza aparatura elektroniczna demonstrowana na otwartej w Tokio wystawie samochodowej. Przed wyruszeniem w drogę kierowca nastawia aparaturę na zakodowany „adres”, pod który zamierza się udać. W czasie jazdy otrzymuje na telewizyjnym ekranie informację. Aparatura pobiera te informacje z rozmieszczonych na trasie nadajników.

NAJLEPSZY...

„Porsche-928” wybrany został „samochodem roku”. Dziennikarze-fachowcy z dziedziny motoryzacji 51 krajów — przyznali ten coroczny tytuł po raz pierwszy samochodowi sportowemu, w dorocznej ankiecie prowadzonej od 1965 roku. „Porsche-928”, zaprezentowany po raz pierwszy na genewskim salonie samochodowym w ub. roku, jest wozem o pojemności 4,5 l z silnikiem o mocy 240 km.

ZA 200.000 DOLARÓW

Bhatia Karani, milioner z szejkanatu Dubai, zapłacił za samochód marki „Rolls Royce”, wyposażony według jego życzeń i zachcianek, dokładnie 83.500 funtów angielskich, czyli około 200.000 dolarów. Karani tym samym nabył prawdopodobnie najdroższy samochód świata. Wnętrze tego luksusowego „Rolls Royce'a”, typu Phantom VI Landauette, wyposażone zostało m. in. w telewizor i cocktail-bar.

CZERWIEC — miesiącem SERCA JEZUSOWEGO

Cześć Najświętszego Serca Jezusowego jest poza Sakramentami świętymi jednym z najważniejszych środków uświęcenia serc naszych. Miały jednak wieki, zanim doszła do dzisiejszego, może jeszcze niedostatecznego, rozkwitu.

Już średniowiecznych mistyków (św. Bernarda, św. Gertrudę, przede wszystkim świętego Bonawenturę) otwarcie boku Jezusowego, opisane w ewangelii świętego Jana, naprowadzało do rozważania tajemnicy Serca Zbawiciela, „do którego włócznia otworzyła drogę, w którym dusza znajduje spokój i ukojenie”. Od rozważania dobroci Serca Jezusowego do Jego czei był już tylko krok. To też owocem owych rozmyślań były przeróżne nabożeństwa na cześć Najśrodszego Serca. Pielęgnowane zrazu przez zakony, później bardzo gorliwie przez zakon jezuitów, przeszły one do nabożeństw ludowych. „Atoli jako narzędzie zupełnego i doskonałego zaprowadzenia i rozpowszechnienia czei Najświętszego Serca Pana Jezusa

na całym świecie wybrał sam Bóg cichą i skromną zakonnicę: św. Małgorzacie Alacoque, która od najwcześniejszej młodości paliła gorącą miłością ku Najświętszemu Sakramentowi, roczył Chrystus Pan wyjawić bogactwa i życzenia Świętego Najśw. Serca”. Z pośród jej wizerunków najslawniejsze jest to, w którym ukazał się jej Jezus podczas modlitwy przed Najśw. Sakramentem; wskazał wówczas na Swoje Najśw. Serce i, żaląc się, że za niezgłębioną miłość Swoją doznaje tyle zniewag niewdzięcznych ludzi, nakazał jej, aby postarała się o ustanowienie nowego święta w piątek po oktawie Bożego Ciała, które miało przywrócić cześć należną Jego Sercu i być wynagrodzeniem za wszystkie krzywdy, wyrządzone Mu przez grzeszników w sakramencie miłości. Wielkie i niezliczone przeszkody musiała pokonać służebnica Boża, nim wypełniła zlecenia Chrystusa Pana, ale gdy Pan sam poświadczył posłannictwo jej, przy

(Ciąg dalszy na str. 4)

(Dokończenie ze str. 2-ej)

wstałego”. Wiara dodawało mu siły, aby w tak okrutnej godzinie wypowiedzieć: „Ojczy, niech się stanie wola Twoja, a nie moja”. Wtedy poprosił Boga o taką wiarę dla mnie i dla wszystkich ludzi, by w godzinie śmierci móc tak się zachować jak ten górnik z Pas-de-Calais.

Powtarzanie słów „Panie, Panie” nie jest dowodem wiary. Wypełnianie o wierze w Niego i o umiłowaniu Ojca naszego w niebie. Wiara i miłość Boga jest konsekwencją zawierzenia człowiekowi umiłowania każdego człowieka. Z tej to racji Matka Teresa z Kalkuty i jej towarzyszkę zajmują się umierającymi na ulicach miasta. Sprowadzają do „szpitali”. Karmią, leczą i są z nimi do ostatniego oddechu. O tych ludziach mało się mówi i jeszcze mniej pisze. Wiadomo... To nie jest sensacja. To nie popłatne. Więc o takich sprawach wspominać nie warto.

W życiu prawdziwego chrześcijanina jego wola winna być jak najbliższej woli Bożej. Obie muszą biec równolegle. Nie może być odchylenia

ani na milimetr. Nie może być żadnego odchylenia pomiędzy szynami kolejowymi. W przeciwnym razie następuje katastrofa. Nie jedno życie ludzkie się wykoleiło i wykoleja. Dzieje się wtedy, kiedy wola ludzka odłącza się od woli Bożej.

Jaka jest wola Boża oznajmił nam Chrystus Pan: „To jest wola Tęgo, który Mnie posłał, abym ze wszystkiego co Mi dał, niczego nie stracił, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym. Jest wola Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J. 6, 39-40).

Nie słowami, ale uczynkami ma się odznaczać nasza pobożność. Słowa religijności są jak ciemne, duszne chmury, zasłaniające ludziom Boga. Życie chrześcijanina nie może być ciemną chmurą. Jego życie winno być jasnym, radosnym promieniem. Docierać winien ten promień tam, gdzie wątpliwości, niepewności, wiara i nieznanie Boga. Tam trzeba nieść świadectwo wiary: „Pan prawdziwie zamtwychwstał. Alleluja”.

Raman Duda, omi

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

Bonifacy, Norbert, Filip, Robert, Jakub, Felicjan, Bogumił, Małgorzata.

Uroczystości i spotkania w czerwcu:

18. 6. 1978 — Pielgrzymka do Liesieux.

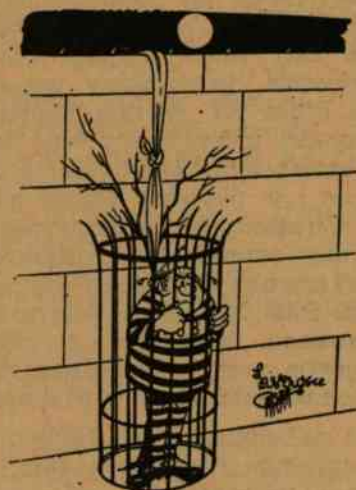
Pielgrzymka do Sion.

25. 6. 78 — Zlot KSMP w Vaudricourt.

Rocznice historyczne:

6. 6. 1947 — Śmierć Prezydenta Raczkiewicza.

Rideo — ergo sum



Bez słów.

RADIO WATYKAŃSKIE

Nadaje codziennie: na wszystkich falach MSZĘ ŚW. o godz. 7,30 i RÓZANIEC o godz. 20,45.

Audycje w języku polskim na falach:

o godz. 13.15 — KR. 41 m 31 m 25 m.

o godz. 16.15 \$R. 196 m, KR 49 m.

o godz. 20.15 — \$R. 196 m, KR. 49 m 41 m 31 m.

(Dokończenie ze str. 3)

gorliwej pomocy swych kierowników duchownych, którzy z niewypowiedzianym zapalem pracowali nad podniesieniem owej czci, nie ustawała aż do śmieci w dokonywaniu dzieła, nałożonego przez nieba" (Z encykliki papieża Piusa XI). Usiłowania zaprowadzenia osobnego święta pozostały na razie bez skutku, ale Stolica Apostolska zaaprobowała cały szereg bractw, które obrały sobie za zadanie szerzenie czci Najświątszego Serca Jezusowego. Dopiero roku 1765, na wznowioną prośbę biskupów polskich, papież Klemens XIII pozwolił na osobną uroczystość ku czci Najśw. Serca z osobną mszą św. i modlitwami brewiarzowymi w Polsce i w rzymskim arcybryactwie Serca Jezusowego. Wkrótce rozpowszechniło się to święto w drodze przywileju wszędzie. Pius IX rozporządza, aby obchodzono je po całym świecie; „odtąd cześć Najśw. Serca Jezusowego rozszerza się po całym świecie na kształt rzeki, której prąd zabiera wszystkie przeszkody". Leon XIII podnosi uroczystość Najśw. Serca do godności najwyższych świat i poświęca Boskiemu Sercu cały rodzaj ludzki. Ten akt poświęcenia, uzupełniony przez papieża Piusa XI, czytają kapłani po uroczystej mszy św. przed Najśw. Sakramentem w święto Serca Jezusowego i w pierwszy piątek miesiąca. „Wreszcie, by uroczystość najzupełniej odpowiadała rozpowszechnionej szeroko pobożności wiernych", papież Pius XI poleca święto Serca Jezusowego obchodzić z oktawą, przepisuje nowy formularz mszalny i nowe modlitwy brewiarzowe.

Cel nabożeństwa do Najśw. Serca wyjaśnia Pan Jezus sam. W trzecim widzeniu tak odzywa się Zbawiciel do św. Małgorzaty: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że, wyniszczając się zupełnie, nie zaniechało niczego, co by im mogło poświadczyć Moją miłość; ale zamiast uznania odbieram od nich najczęściej niewdzięczność przez ich nieuszanowanie i świętokradztwa, przez ich chłód i wzdarcę, którą okazują mi w tym sakramencie miłości... Córko, przychodzę do serca, które tobie dałem, abyś ty przez gorącą miłość swoją naprawiła krzywdy, które ponoszę w sercach obojętnych i oschłych, w sercach które mnie znieważają w Najśw. Sakramencie". Boski Zbawiciel wyjawia świętej, jak miłą Mu jest jej miłość Jego Najśw. Serca, i poleca jej, by tę miłość i w innych roz-

grzewała. Cześć Najśw. Serca Jezusowego ma być zatem wynagrodzeniem za obojętność i wzdarcę innych. Ale Pan Jezus pragnie czci dla Swego Boskiego Serca i dlatego, bo wie, że ta cześć przynosi nam niewypowiedziane korzyści duchowe. „Moje Boskie Serce", mówi na innym miejscu do św. Małgorzaty, „tak bardzo kocha ludzi, a Ciebie w szczególności, że nie może ukryć w Sobie płomień goraćej miłości; trzeba, aby rozeszły się przez Ciebie, aby ludzie czcili to Serce Tym, którzy przychodzą do tego Serca, „pełnego dobroci i miłości", do tego „gorejącego ogniska miłości", daje Zbawiciel to, bez czego najpobożniejsza modlitwa, najcięższe

umartwienie a nawet, według zapewnienia św. Pawła, najwyższa wiara nie mają znaczenia. Tym skarbem jest miłość — ta miłość, którą mierzy się świętość duszy naszej i wielkości wiecznego szczęścia. Jak Boskie Serce Zbawiciela jest dla swej miłości „cnót wszystkich bezdenną głębiną", tak też i miłość w sercach naszych jest źródłem wszystkich cnót, bo dopiero przez miłość nabierają uczynki cnoty znaczenia w oczach Bożych.

„Przyjdźcie do Mego Serca, „źródła życia i świętości", wszyscy a Ja was uświęcę!" — woła do nas nieustannie Chrystus Pan. Idźmy za tym głosem — to głos miłości i naszej chwały.

POLSKA — MATKA ŚWIĘTYCH

Błogosławiony Bogumił arcybiskup Gnieźnieński

(10 czerwca)

Błog. Bogumił był potomkiem jednego z braci św. Wojciecha, który się schronił z Czech do Polski przed prześladowaniem i tu się osiedlił. Bł. Bogumił żył w XII wieku, urodził się w Sieradzkim, w miejscowości Koźminie. Odznaczał się od młodości swą pobożnością, skromnością i wielką czystością życia. Nauki pobierał w Gnieźnie wraz z bratem swoim Boguchwałem, pod opieką wuja ich Jana, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Zostawszy kapłanem, był proboszczem w rodzinnych stronach swoich i zasłynął jako kaznodzieja i niezwykle gorliwy i cnotliwy duszpasterz. Z powodu zasług jego, w całej Polsce sławnych, oraz cudów, które się działy za wstawieniem się jego u Boga, po śmierci wuja swego, arcybiskupa, Bogumił został mianowany jego następcą w Gnieźnie, pomimo, że się wzbraniał przyjąć tak wielką godność. Prowadził nadal życie cnotliwe i pełne umartwień, opiekując się biednymi i chorymi. Po kilku latach jednak, czując powołanie do życia pustelniczego i pragnąc oddać się całkowicie Bogu, uprosił bł. Bogumił Ojca św., aby mu pozwolił złożyć urząd arcybiskupa i zezwolenie to otrzymał. Następnie, pożegnawszy się ze swymi i ze światem — osiedlił się w pustym ustroju niedaleko swej wioski rodzinnej

Dąbrowy albo Dobrowy, nad Wartą. Tam przez lat 11 wiódł żywot pokutniczy, poszcząc, rozpamiętując tajemnice wiary i Mękę Pańską i modląc się w samotności. Czasami wychodził ze swej pustelni i wzywał ludzi do pokuty i poprawy życia, czasem pomagał proboszczowi swej dawnej parafii, albo miewał natchnione kazania w kościele w Dobrowie.

Przed śmiercią ukazała mu się Matka Boska z Dzieciątkiem na ręku, otoczona aniołami, ze św. Wojciechem i 5-ma pustelnikami Polakami u stóp. Rozradowany tem objawieniem cudownym — zmarł bł. Bogumił 6 czerwca 1182 r. Przy grobie jego działy się liczne cuda. Do dziś dnia do Uniejowa, gdzie grób jego się znajduje, w rocznicę śmierci jego zbierają się liczne tłumy.

**Czytajcie i rozpowszechniajcie
prasę katolicką
Zdobytaj nowych
abonentów**

PIEŚŃ o BERNADECIE

Hiacynt de Lafite odpowiada z wyraźnym rozgoryczeniem :

— Jeżeli w istnieniu ludzkości jest w ogóle jakiś cel, to chyba tylko ten, aby dać światu geniuszów, istoty wyższe. Niech miliony żyją, cierpią i umierają dlatego, aby od czasu do czasu wydać ze swego łona takiego Wiktora Hugo...

— Smutna to dla nas rola — mówi Estrade — rola bezimiennej masy, szorego tła wdzięcznej oprawy dla efektownego, błyszczącego brylantu...

— To jest filozofia poety... — oświadcza Lacadé z pewną pobłażliwością w głosie. — Ponieważ jednak mamy między sobą poetę, poprosimy go, aby zechciał uczynić coś dla naszego Lourdes. Niech pan napisze o nas w prasie paryskiej! O pięknie tutejszej przyrody, o cudownych widokach, o Pibeste, o Pic de Ger, o niebotycznych Pirenejach; niech pan opíše nasze urządzenia miejskie i sielski żywot, jaki wiedzie nasz ognisty ludek. I jeszcze o naszym wspólnym „Café Français”! O wszystkim wreszcie, co panu przyjdzie do głowy, aby krzyknąć w oczy Paryżowi i całej Europie: Dlaczego wy, dumni i możni tego świata, zaniedbujecie i omijacie Lourdes, a odwiedzacie tłumnie Cauterets lub Gavarnie? A przecież i my potrafimy was przyjąć odpowiednio i popisać się pierwszorzędną kuchnią... Zaiste, proszę panów, dawno już zapytuję sam siebie, dlaczego faworyzuje się takie nędzne dziury jak Cauterets czy Gavarnie?... Ciepłe kąpiele? Źródła mineralne? Owszem. Lecz, czyż nie należy przypuszczać, że jeśli źródła lecznicze znajdują się zaledwie o kilka mil od nas w Gavarnie i Cauterets, to warto by ich także poszukać i w Lourdes? Rachunek całkiem prosty. Musimy tylko je odkryć, uderzyć we właściwą skałę, aby wytrysnęły! Tak moi panowie — jestem zdecydowany poszukać. Projekty swoje wyluszczałem już niejednokrotnie naszemu prefektowi, baronowi Massy. Lepsze szosy, sprawniejsza poczta, pewien wkład kaptala, a potem już złoto samo popłynie do Lourdes...

Pan burmistrz jest zadowolony ze swego świetnego przemówienie, ogarnia go patetyczny nastrój i rozrzewnienie. Czuje się prawdziwym ojcem swego miasta. Jakże osierocone będzie Lourdes po jego śmierci! Z westchnieniem wychyla resztę swego malvasiera.

Po chwili wszyscy zabierają się do odejścia i kierują swe kroki ku domowi, gdzie już żony czekają z śniadaniem.

Hiacynt de Lafite, szczelnie otulony w pelerynę, idzie samotnie uliczką Basse. Nie rozgrzały go kawiarne dyskusje, odczuwa zimno duszą i ciałem. Po chwili staje i wpatruje się w brudne, nieestetyczne facjaty domów naprzeciwko, które zimno i obojętnie wytrzymują jego wzrok.

— Co ja tu właściwie robię, do stu diabłów? Co mnie trzyma w tym zapowietrzonym gnieździe? Moje miejsce w Paryżu, na Boulevard des Italiens lub rue du Faubourg Saint Honoré!

Idąc dalej odpowiada sam sobie :

— Dlatego siedzę w tej nędznej dziurze, bo sam jestem tylko nędznym kundlem, któremu z listości rzuca się kość. Ubogim krewnym, któremu napuszczona rodzinka prowincjonalna dała w swej szczodrobliwości ciepły kąć i obfitą strawę. Rzecz jasna, że powinienem im za to być wdzięczny. Ale poza tym?... Moje stosunki towarzyskie, kulturalne... to małomiejskie typy z „Café Français”. Do licha! Nie dla mnie już ludzie... i nie dla mnie Bóg!... Zaiste samotny jest los człowieka genialnego... zwłaszcza... jeśli jest ubogim krewnym....

ZABRAKŁO CHRUSTU

Na chwilę przed powrotem Bernadety i Marysi ze szkoły zjawiają się na obiad obaj macy. Starszy z braciszków Jan Maria robi chytrą minkę, jakby po jakiejś zwycięskiej przygodzie. A powód jest taki.

Po skończonej ostatniej Mszy św., odprawionej przez ks. dziekana Pelramale, w kościele farnym panują zwykle zupełne pustki. I w tym właśnie czasie, 7-letni Jan Maria wśliznął się do małej bocznej niszy, w której wisi wielbiony przez miejscową ludność obraz Matki Boskiej; przed tym obrazem palą się liczne świece. Otóż mały Janek zeszkrobał z tych świec sople topniejącego wosku i przynosi go teraz swojej mamie.

— Weź to, mammo, i zrób z tego świece, albo może ugotuj nam... trochę już spróbowałem zjeść....

— Praoubo de jou — woła matka — nieszczęsna ja kobieta... W Lourdes rzadko tylko mówią ludzie po francusku, przeważnie używają własnej gwary, tzw. patois — zbliżonego no narzeczka baskijskiego). — O ja nieszczęśliwa! Moje dziecko okrada Najświętszą Panią!

Matka wrywa chłopcu z ręki woskową kulę i postanawia dziś jeszcze pójść do woskownika Gazalas i zamówić z tego wosku grubą świecę na przebłąganie Najświętszej Dziewicy.

Pani Soubirous jest tak przerażona świętokradztwem Janka, że nawet nie zwraca uwagi na usmarowane rączki 6-letniego Justyna, który też ma dla niej niespodziankę, a mianowicie wełniany, szydełkowy szalik.

— Zobacz, mammo, co dostałem!....

— O wy niedobre dzieci, na pewno poszłicie żebrać...

— O nie, mammo — oburza się tarszy. — Wcale nie żebraliśmy. Justyn dostał to od jednej paniąki.

— Od jakiej znowu paniąki, dobry Boże?!

— Od tej paniąki, co chodzi po mieście z koszykiem pełnym takich rzeczy. Myśmy o nic nie prosili, tylko tak sobie stanęliśmy...

— Może to od córki komisarza policji, panny Jacomet?

— I ona do nas powiedziała — opowiada z zachwytem chłopaczek — ty dostaniesz szydełkowy szalik, bo jesteś najbiedniejszym dzieckiem, jakie znam...

— Wy lepiej się pilnujcie — ostrzega matka — aby was pan Jacomet nie złapał włóczących się po ulicach. Na pewno zaraz by was zamknął do ciupy...

— Czy ja naprawdę jestem najbiedniejszym dzieckiem, jakie ona zna, mamusiu? — pyta Justyn z niezmaconą pogodą.

— O, głuptasy — wzdycha kobieta i ciągnie dzieciaki do miednicy. Szorując im brudne łapska piaskiem poucza surowo :

(Ciąg dalszy nastąpi)

DLACZEGO MNIEJ DZIECI ?

(...) My dorośli byliśmy nauczeni, że istnieje pewna hierarchia potrzeb ludzkich. A więc najpierw w młodzieńczym wieku nauka i przede wszystkim nauka, zdobywanie samodzielnego zawodu, podstawy utrzymania, potem czas na zakładanie rodziny (...) Obecnie — w przyspieszonym tempie życia, przyspieszonym dojrzewaniu fizycznym, niedostatkach w atmosferze rodzinnej i wychowaniu rodzinnym nastąpiło pewne pomieszenie w hierarchii potrzeb.

Często młodzi chłopcy i dziewczyny we wzajemnych stosunkach szukają przede wszystkim — „zabawy”... Gorzej jeszcze, gdy ta „zabawa” przeraża się w nieoczekiwana ciążę i przed młodocianymi zjawiają się zupełnie dorosłe problemy: czy dać życie dziecku, czy pozbyć się ciąży, czy kończyć wykształcenie, czy zawrzeć małżeństwo i iść do pracy, zwalając cały ciężar utrzymania nowo powstałej rodziny na rodziców. Trudne są to decyzje przy braku dojrzałości. Wybiera się najmnijesze „zło” — i zawiera się małżeństwo w myśl zasady „jakoś to będzie”.

I jest! Pobiera się dwoje młodych, którzy czasem już w trakcie tego przygotowania do ślubu mają siebie dosyć, a tu zamiast zakończenia „zabawy” wyrasta przed nimi cała góra problemów, dotyczących nie tylko (czasem starannie ukrywanego) zniechęcenia do partnera — który, jak się okazuje, był świetny na kilka godzin, lecz całkiem nieprzydatny i mniej miły w aspekcie całego życia — ale prozaicznych spraw: gdzie mieszkać, z czego utrzymywać się skoro zostaną tylko zarobki młodego męża?

Przy tym ani jedno, ani drugie z młodocianych nie ma przeważnie pojęcia o hodowaniu, a tym bardziej wychowywaniu dziecka — i gubią się w tym całym procesie urodzenia, pierwszych czynności przy dziecku, pierwszych potrzeb codziennych itp.

W takich warunkach przybycie „niechcianego” dziecka na świat wiąże się z dużą sumą przykrych przeżyć — i choćby nawet późniejszy rozwój uczuć macierzyńskich przysłonił ostrość przykrych wspomnień, to pozostaje jednak pewna doza niechęci, która powoduje, że młode małżeństwa nie chcą myśleć o drugim dziecku. Młodociana matka, którą zbył wczesna ciąża pozbawiła

swobody w używaniu młodości, utrudniła lub uniemożliwiła naukę i samodzielne zarabianie pieniędzy, uzależniła od męża — odżegnuje się od powtórnego macierzyństwa i używa wszelkich sposobów, aby nie zająć w ciążę albo pozbyć się jej. Często także pozbywa się i męża, który w krótkim czasie przestał się nadawać do codziennego życia. Dziecko „podrzuca się” według modnego wyrażenia, babci, cioci, gosposi, do żłobka, do domu dziecka, do przedszkola — bodaj na pół dnia, bodaj na parę godzin, aby tylko być wolnym od niego (...)

Ale są również małżeństwa młodych, pobierających się po ukończeniu wykształcenia, kiedy oboje pracują, zarabiają nieźle i planują życie — wedle pewnych potrzeb, ustalonych za niezbędne — a więc: składamy pieniądze na telewizor, pralkę automatyczną, samochód...

Gdzie — na którym etapie w tym pochodzie do dobrobytu i wygody życiowej umieszcza się dziecko? Jest, oczywiście, planowane jedno, najwyżej dwoje — i żeby były ładne, żeby był chłopczyk i dziewczynka, żeby nie przyczyniały żadnych kłopotów. Z przykrością myśli się o pewnych wyrzeczeniach w wygodnym życiu we dwoje, gdy tę wygodę i swobodę zakłóci dziecko. Gorszą rzeczą jest — i wcale nie rzadką, że to hiperplanowanie dziecka może doprowadzić zdrowie kobiety do takiego stanu, że gdy przyzjdzie wreszcie „kolej” na rodzenie dziecka, okazuje się, że kobieta nie jest zdolna do tego w wyniku rozmaitych eksperymentów w celu uniknięcia ciąży. A więc i w takich małżeństwach nie ma „pomyślnego rokowania” na powiększenie rodziny. A przecież demografowie obliczają, że dwoje dzieci to tylko zastępcy rodziców, a dopiero trzecie i czwarte dziecko powiększa liczbę ludności.

Biorąc pod uwagę sprawę ilości potomstwa w normalnych małżeństwach, które chciałyby mieć kilkoro dzieci — ale...

Jakie będą ich możliwości finansowe, gdy zechcą naprawdę solidnie wychowywać dzieci tzn. wychowywać pod stałą opieką matki, pracującej „w warsztacie gospodarstwa domowego” — włączając w to pejęcie urodzenia, stały pobyt w domu, przy dzieciach, dostarczanie witaminy „M” — matki w

dzień i w nocy, na co dzień i na święto, bez podrzucania dzieci obcym osobom i obcym kierunkom wychowania w okresie wczesnego dzieciństwa, kiedy to, jak wiadomo z psychologii, kształtują się zręby charakteru i załączki rozwoju uczuć u dziecka ...)

Kobiety obliczają: że czworo dzieci zatrzyma je w domu na dłuższy czas, że chcąc wychowywać, nie będą mogły iść do pracy poza dom, że budżet domowy będzie mniejszy, jeśli tylko mąż będzie zarabiał — więc woła, chociaż niejednokrotnie z ciężkim sercem, zrezygnować z większej ilości potomstwa.

Kobiety, pracujące poza domem, gdy w domu już jest dwoje dzieci odżegnują się od następnych urodzin nowego potomka, tłumacząc się, że pracują na dwu etatach — i nie mogą już więcej pracować.

Dlatego w miastach widzi się rodziny z jednym lub dwójkiem dzieci. Ale do niedawna ubytek w liczbie potomstwa nadrabiałały kobiety wiejskie, gdzie rodziny były wielodzietne. Obecnie zbuntowała się przeciwko nadmiarowi pracy także i kobieta wiejska. Mężczyźni odeszli od roboty w polu do pracy w miastach i chociaż zwalniają się na okres żniw czy wykopków, to jednak codziennie spadła na kobietę ta część pracy męskiej, którą normalnie odrabiał gospodarz.

Nikt nie odjął kobiecie wiejskiej jej własnego przydziału pracy w hodowli inwentarza i wszystkich innych pracach domowych, nikt za nią nie mógł spełnić pracy przy licznych dzieciach, więc kobieta zmniejszyła sobie nadmiar pracy i obowiązków w tym zakresie, gdzie sama mogła rozporządzić — przestała rodzić dzieci, ograniczając rodzinę do jednego, dwojga dzieci. Stało się to na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat, tak nieznacznie, bez żadnych porozumień, narad, pouczeń, po prostu jako proces samoobrony kobiety.

Nie potrzeba uczonych statystyk, aby wiedzieć, jaki będzie skutek tej decyzji kobiet w skali społecznej.

Biorąc udział w ciężkich zmaganiach społeczeństwa po okresie wojennym, kobiety w myśl hasła „wszyscy do pracy w odbudowie” poszły do pracy poza dom (...) Otrzymywały w

Ciąg dalszy na str. 7-ej)

List cesarza Hadriana

Z historycznych świadectw o Chrystusie i chrześcijanach list ten jest najmniej znany.

Cesarz Hadrian (117—138) zasłynął w historii nie tylko z budowy wspaniałego Mauzoleum nad Tybrem (dziś Zamek św. Anioła) i stłumienia żydowskiego powstania Bar Kochby, ale również z działalności na polu prawa.

On to jest twórcą pierwszego kodeksu prawa rzymskiego, tzw. edyktu wieczystego, w którym zebrał i uporządkował prawodawstwo cesarskie i senackie. Hadrian zapragnął również jasnego określenia norm prawnych w procesach toczonych przeciw chrześcijanom. Norm takich dotychczas brakowało, a postępowanie wobec chrześcijan było często odbiciem osobistego stosunku cesarskich urzędników do nowej religii. Świadczy o tym chociażby korespondencja między poprzednikiem Hadriana, cesarzem Trajanem, a zarządcą Bitynii — Pliniuszem. Pliniusz nie mógł stosować w procesach chrześcijan jakichś ustalonych praw,

(Dokończenie)

pracy pochwały, wyróżnienia za wypracowanie norm, za dodatkową pracę poza godzinami, za pracę społeczną — natomiast nikt im orderu, specjalnej premii czy wyróżnienia nie przyznawał za to, że urodziły i wychowywały kośćcem wyrzeczenia się snu, odpoczynku, wszelkich przyjemności życiowych — troje czy czworo dzieci (...)

Oczywiście działają tu i takie pobudki, że kobieta nie chce „siedząc w domu” być zdegradowana społecznie i — co tu dużo mówić — nie chce też być zależna od tego, czy jej mąż zechce dać pieniądze, aby na wszystko wystarczyło. Nie chce przeżywać takich niespodzianek, że mąż po wypłacie spotka się z kolegami i przepije połowę miesięcznego zarobku, a jej przyniesie tę resztę, której nie wystarczy ani na pół miesiąca na utrzymanie rodziny.

Rodzenie potomstwa, chęć jego rodu zależały i zależą dotychczas od poczucia pewności u kobiety, gdy wie ona, że będzie miała odpowiednie warunki do wychowania dziecka.

Anna Chom-Sokołowska

stąd zwracał się o zasady postępowania do cesarza, który też ich namiestnikowi nie podał, gdyż takich nie było.

Nic więc dziwnego, że Hadrian — jako doskonały administrator — zapragnął uporządkować również ten nabrzmiały i bolesny problem swojego państwa, jakim była sprawa postępowania wobec chrześcijan. Wyrazem tych dążeń legislacyjnych cesarza jest list, jaki skierował w roku ósmym swego panowania (125) do prokonsula Azji Mniejszej — Minucjusza Fundana.

List ten jest odpowiedzią Hadriana na pytania wniesione przez poprzednika Minucjusza Fundana na urządzie wielkorządcy prowincji Asia Minoris — Sereniusza Graniana. Sereniusz w swoim piśmie do cesarza dowodzi, iż jest rzeczą niesprawiedliwą wydawać wyznawców Chrystusa na śmierć na podstawie li tylko donosu bądź też dla przypodobania się tłumowi. A oto odpowiedź cesarza skierowana w tej sprawie już na ręce następcy Sereniusza Graniana. Podajemy pełny tekst tego dokumentu w tłumaczeniu z języka greckiego:

„Minucjuszowi Fundanowi!

Otrzymałem list od Sereniusza Graniana, męża znakomitego a twego poprzednika. Nie wydaje mi się, by przedłożoną przezeń sprawę można pominąć milczeniem. Nie można bowiem

Sp. Eugenia BORKOWSKA

Zmarła w stanie łaski 26-go kwietnia b.r. przeżywszy 59 lat.

Pogrzeb odbył się 2 maja 1978 r. Przeniesienie zwłok do grobowca rodzinnego nastąpiło 19-go maja.

Msza św. za spokój duszy Eugeniei odbyła się w kościele O.O. Redemptorystów o godz. 17,00 — a w kościele polskim o godz. 18,10.

Przyjaciele

niepokoić ludzi ani też donosicielom ułatwiać wypełniania ich niegodziwości. Tak więc: jeśli mieszkańcy prowincji mogą podtrzymać uzasadnione oskarżenie przeciwko chrześcijanom, sprawę taką należy wytoczyć przed trybunałem. Niechże jednak postępują rzetelnie, nie kierując się, ni uciekając do gołosłownych żądań i krzyków. W każdym mprzypadku ty winieneś rozstrzygnąć, czy skarga jest uzasadniona. Jeśli więc oskarżyciel udowodni bez wątpliwości, że wyznawcy Chrystusa dopuścili się jakowegoś bezprawia, wydaj wyrok stosowny do wielkości przestępstwa. Lecz na Herkulesa! Jeśli kto sprawę taką wytoczy jedno dla donosicielstwa, osądź surowo niegodziwość i postaraj się o jej przykładne ukaranie”. (HE IV, 9, 1-3).

Z treści listu Hadrianowego widać dowodnie, że dla społeczeństwa rzymskiego rzeczywiste istnienie Chrystusa, od którego wywodzą się chrześcijanie, było czymś zgoła oczywistym i nie podlegającym dyskusji.

„List Hadriana” był dokumentem szeroko znanym w pierwszych dziesiętnościach lat II wieku. Powołuje się nań na przykład św. Justyn Męczennik (ok. 100—167) w słynnym swym dziele pt. „Apologia” (II,12) napisanym ok. ro. 155 i wręczonym cesarzowi Antoninowi Piusowi (138-161).

Broniąc sprawy chrześcijan przed cesarzem rzymskim Justyn zaznacza: „Na podstawie zaś listu najpotężniejszego i najjaśniejszego cesarza Hadriana, ojca waszego, moglibyśmy żądać od was wydania rozkazu, by sądy dotyczące chrześcijan odbywały się w sposób taki, jak myśmy prosili. Jednakże nie dlatego postawiliśmy takie żądanie, iż mieliśmy dlań podstawę w rozkazaniach Hadriana, jeno dlatego, że według naszego głębokiego przekonania prośba nasza opiera się na sprawiedliwości”.

Znany jest jeszcze jeden list Hadriana, z roku 133, w którym również zawarte zostały przepisy prawa procesowego dotyczące chrześcijan. List adresowany jest do konsula Serwiana.

Podaje w nim cesarz normy prawne odnośnie postępowania z chrześcijanami! Wspomina, że „nowa i zgubna” religia wzięła początek w Judejskiej Krainie od Chrystusa.

„Zorza”

Eucharystia — osiã autentycznego życia chrześcijańskiego

Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI:

Synowie najdrożsi, czy ubiegłej niedzieli wy również nie obchodziliście święto Bożego Ciała, czyli tej liturgicznej uroczystości eucharystycznej, która w pewien sposób streszcza wędrówkę religijną doprowadzającą nas do zjednoczenia, a nawet do jedności z Chrystusem?

Niewątpliwie wszyscy zrozumieliście, że w ten sposób doszliśmy do szczytowego punktu naszego dążenia do celu. Dotarliśmy przecież do Chrystusa, do Jego ukrytej, ale realnej obecności. Dzieje się to zawsze w czasie, który mija, lecz nie odmienia, owszem potwierdza swoją krótkotrwałość i którzy wiedzie nas ku przyszłości, ku naszej śmierci cielesnej, ku tajemniczemu oceanowi innego życia. Eucharystia, zarówno jako ofiara, upamiętniająca Mękę poniesioną przez Jezusa dla naszego odkupienia, i jako sakrament Jego Boskiej Uczty, nie jest dla nas spotkaniem ostatecznym, pozostaje bowiem rękojmią i obietnicą życia przyszłego, gdzie w pełni będziemy się cieszyć naszym wszczępieniem w chwalebne Chrystusa.

To wskazuje, że spotkanie eucharystyczne może i powinno się powtarzać. Dlatego Jezus chciał ujawnić się pod postaciami chleba, bo chciał nas pobudzić do tego, abyśmy Go pożąдали, a także przyjmowali i uznawali Go za pokarm, którego pragnienie i radość powinniśmy odczuwać przy odnawianiu umożliwionego raz przez Niego zjednoczenia z Nim.

Naszym zdaniem, jest to wzniosłym i powszednim, zwykłym i nadzwyczajnym rezultatem znaczenia Eucharystii zobowiązującego nas do życia w atmosferze naprawdę nadprzyrodzonej, chociaż obecnie nasze życie jest ziemskie, zwykłe, śmiertelne. Ponownie słowa św. Augustyna wydają się dobrze streszczać ten Bosko-ludzki dualizm życia chrześcijańskiego, zasilane-

go Eucharystią: „Sic vive, ut quotidie possis sumere — tak żyj, abyś codziennie mógł pożywać Eucharystię” (por. Cath. ad Par. de Euch. Sac. nr 60). Duchowość ta, dozorowana i pobudzana bliskością i łatwością spotkania eucharystycznego, może być źródłem chrześcijańskiego autentyzmu w tworzeniu programu dla prawdziwie wiernego.

Drugi skutek wprowadzenia Eucharystii do naszego stylu życia dotyczy stosunków społecznych, dobroci i zgody z osobami, z którymi współżyjemy. Jezus naucza nas, że nie możemy godnie dokonać aktu religijnego, jeżeli nie pojednaliśmy się z bratem (por. Mt 5,23). Jak zmieniłby się świat, gdyby dostosowano się do tego wskazania przygotowującego do Eucharystii! Zresztą ma to miejsce u tylu dusz ewangelicznych i wspaniałomyślnych, które wciąż praktykują miłość, składają dar z siebie i milczącą ofiarę właśnie przez przyjmowanie Komunii świętej, która płonie jak światło w ich duszy.

Ten związek między Eucharystią a godnością, czystością i niewinnością duszy chrześcijańskiej jest najważniejszym i ustawicznym zaleceniem św. Pawła Apostoła, którego, dzięki słynnemu opisowi liturgii eucharystycznej pierwotnych chrześcijan, możemy uważać za pierwszego ewangelistę Eucharystii. Warto zadać sobie trud i ponownie przeczytać ten błogosławiony tekst. W I Liście do Koryntian Apostoł pisze: „Ja bowiem otrzymałem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę. Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich mówiąc: Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy picie będziecie, na moją pamiątkę. Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kie-

lich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie. Dlatego też kto spożywa lub pije ten kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niech przeto człowiek baczy na siebie samego spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało Pańskie, wyrok sobie spożywa i pije”. (1 Kor 2, 23—29).

Z jak szczerym sumieniem, z jak pełną obawą pokorą, i z jak pokornym zaufaniem powinniśmy podążać do Jezusa Chrystusa w Eucharystii!

Wszyscy przypominajmy to sobie, aby ten wielki sakrament rzeczywiście był dla nas najszcześliwszym wiatykiem na życie wieczne.

Z kraju

Ojciec św. Paweł VI mianował kapelanami papieskimi następujących księży z Archidiecezji w Białymstoku: ks. Antoniego Zabielskiego, wieloletniego katechetę szkół średnich w Białymstoku, ks. Józefa Bujonka, emerytowanego proboszcza, aktualnie oddanego pracy redakcyjnej i ks. Alfreda Ignatowicza, duszpasterza akademickiego w Białymstoku.

Ojciec św. Paweł VI przyznał również krzyż „Pro Ecclesia et Pontifice” katolikom świeckim z tej archidiecezji: Kazimierzowi Kuczyńskiemu, emerytowi bezinteresownie, codziennie pracującemu przy budowie nowego kościoła parafialnego w Czarnej Białostockiej, Genowefie Gizie z parafii Dąbrowa Białostocka, wspomagającej aktywnie duszpasterstwo obejmujące młodych wiernych, małżeństwu Antoniemu i Janinie Dochom z parafii Sokółka, gorliwie zaangażowanym w pracę charytatywną i Zygmuntowi Kowalcukowi-Kochanowskiemu, zasłużonemu organizatorowi z parafii Wasilków. (j)

Sprawozdanie z zebrania Polonii Wolnego Świata we Francji

6 maja odbyło się w Bibliotece Polskiej zebranie Polonii Wolnego Świata we Francji, przygotowane przez jej Biuro pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego Ks. Prałata Z. Bernackiego.

Zebranych przywitał Ks. Prałat i otworzył obrady zdając w krótkich słowach sprawozdanie z zebrania roboczego Biura, które odbyło się w dn. 2 maja. Przystąpiono następnie do omówienia zaległych materiałów przygotowawczych. Komisja nr 3 nie wywiązała się z podjętego przez nią zadania, a ponieważ szkolnictwo polskie z terenu Francji ma reprezentować formalnie Przewodniczący Zrzeszenia Nauczycielstwa Zagr., który mieszkając w Anglii nie zna dokładnie naszych lokalnych problemów, z jednej strony, oraz braku konkretnych informacji o intencjach i stanie przygotowania Komisji Oświatowej, z drugiej strony, powołano na zebraniu roboczym Biura nową Komisję. Komisja ta jest w trakcie opracowania posiadanych materiałów wspólnie z przedstawicielami nauczycielstwa i młodzieży.

Przewodniczący komisji nr 5 P.T. Brzostek przedstawił jej opracowanie, które zostało uzupełnione kilkoma wnioskami według propozycji Ks. Prał. Bernackiego, P.J. Brodzkiego, P.J. Borowczaka, P.J. Jankowskiego, P.Z. Powoźca - Watry i P.T. Rzewuskiego.

Ustalono, że uzupełnione dokumentacje do pracy w komisjach Konferencji w Toronto, zostaną dostarczone staraniem Biura przed 16 b.m. w odpowiedniej ilości egzemplarzy.

W następnym punkcie zebrania (sprawy bieżące) podano do wiadomości, co następuje:

— Na skutek interwencji Biura Polonii Wolnego Świata we Francji, Komitet Organizacyjny Konferencji w Toronto przyznał Polonii francuskiej 9 mandatów poza 6-cioma mandatami Kongresu Polonii Francuskiej.

— Według ostatnich informacji Kongres przekazał jeden ze swych mandatów do dyspozycji Związku Harcerstwa Polskiego.

— Wobec powyższego, po konsultacjach Komitetu „Toronto 78” Wspólnoty Polsko-Francuskiej i zainteresowanych kandydatów, na podstawie art. 9/1976 Sposobów Działania BPWSF mandaty otrzymują delegaci następujący:

Ks. Prał. Zbigniew Bernacki, Jerzy Brodzki, Janusz Deryng, Jerzy Głina,

Jerzy Jankowski, Stefan Legierski, Xawery Rey, Jerzy Starnawski, Helena Steć.

Przewodniczącym delegacji Polonii z Francji wybrany został Jerzy Jankowski.

— Wśród rzeczoznawców wymienić należy prof. Wołkowskiego z Sorbony i Mieczysława Werno (jednocześnie specjalnego wysłannika Narodowca) a z obserwatorów dr. Szabelską i Janusza Borowczaka, który jest jednocześnie zastępcą delegata, który nie mógłby uczestniczyć w konferencji.

W wolnych wnioskach rozpatrzono ewentualność światowego spotkania Polonii we Francji. Po dyskusji postanowiono odroczyć jakąkolwiek decyzję w tej sprawie do 1 listopada br.

Biuro Polonii Wolnego Świata stwierdza że przed konferencją w Toronto, delegacja Polonii francuskiej dążącej do jedności została powiększona. Z 6-ciu miejsc inicjalnie przyznanych Francji mamy dziś 9 (nie licząc Kongresu Polonii). Dziewięciu tych delegatów stanowi szeroki przekrój aktywnej społeczności Polonii francuskiej, pod względem wieku, miejsca zamieszkania, pochodzenia, stanowiska społecznego i politycznego. Zjednoczona wo-

kół znanej Deklaracji z 1976 roku, w duchu postanowień Konferencji Waszyngtońskiej i zaleceń Organizatorów Konferencji w Toronto a jednocześnie będąca sumą niezaprzeczalnych kompetencji, delegacja nasza będzie reprezentowała istotne interesy i dążenia Polonii francuskiej na podstawie komisyjnych opracowań jak również wniosków i materiałów dostarczonych przez Polonię Wolnego Świata w okresie 1975—1978.

Jakie są zasadnicze zadania delegatów? Przede wszystkim dążenie do ustanowienia form współpracy i jedności między-polonijnej. Konferencja w Toronto nie jest bowiem przewidziana jako cel turystycznej wycieczki, ani forum, na którym krasomówcy polonijni będą licytować się swymi sukcesami. **Jest to wyłącznie Zjazd Przedstawicieli Polonii Wolnego Świata, którzy pracowali, pracują i będą pracować nad sposobami zjednoczenia naszego działania.**

Biuro Polonii Wolnego Świata we Francji składa organizacjom, którym służy, jak również osobom prywatnym, Redakcjom „Narodowca”, „Głosu Katolickiego” i „Polski w Europie”, podziękowania za owocną współpracę a także i realną pomoc finansową, która pozwoliła na zmniejszenie deficytu pokrywanego przez członków Biura.

Zebranie sprawozdawcze z Konferencji Polonii Wolnego Świata w Toronto odbędzie się w terminie, który zostanie podany oddzielnym komunikatem.

Biuro Polonii Wolnego Świata
Francja

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dra A. Wiśniewskiego w Indiach

Dhna Jelska — Billy Montigny zebrała: Pp. Soliwoda — 10 F, Ileśkow — 10, Kijanka — 10, A. Fr. — 20, P. Stokłosa — Warszawa 50, Mengarda — Albi 200, Traussech — Albi 100, Kijowska — St-Vite 10, N. N. 10, Nowak — Fumel 110, Jarzemska — Detroit 25, Spychała — Albi 100, Roussele — Albi 100. Pozostało ze zbiórki wielkopostnej 108,50 F. — N.N. — Albi 236,50 F. — Razem: 1.100 F.

Suma 1.100 F została przekazana ks. drowi Wiśniewskiemu przez bank Crédit Lyonnais w Albi w dniu 2 maja b.r.

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać” i modlitwy dzieci trędowatych.

Jako uzupełnienie poprzedniego sprawozdania, podaję imienną listę ofiar złożonych na konferencji instruktorskiej, w ramach nadesłanych 300 F. — Ofiary złożyli druhowie: Krotkiewski 20 F, Romel 10, Landzberczak, 20, Krysiak, ojciec 10, Krysiak, syn 10, Krzemański 10, Szczepanek 10, Syrzcypczak 10, Cierlak 10, Łukowiak 10, Gjasz 10, Napierała 10, Waszczyński 10, Szczep — Oignies-Ostricourt 50, K.P.H. Marles 100 F.

Na konferencji został również uchwalony apel do harcerstwa, jak i całej emigracji polskiej we Francji o pomoc naszemu rodakowi, ks. drowi Adamowi Wiśniewskiemu w Indiach.

Wanda Nowojska, hm.

Polska Emigracyjna Pielgrzymka do Lourdes

Od 4 do 11 sierpnia

Hasło: „Wszyscy podejmujemy odpowiedzialność za Kościół”

Komunikat I

Hasło tegorocznej 103 pielgrzymki emigracyjnej do Lourdes we Francji jest również hasłem podanym w programie trzeciego roku wdzięczności 1978 — Roku Millelnijnego Aktu Oddania Polski. Konferencja Episkopatu Polski podała to hasło w trzecim roku przygotowania do 600-lecia Jubileuszu Jasnej Góry.

Episkopat Polski podaje:

„Doniosłym aktem przymierza Narodu Polskiego z Matką Bożą jest Millelnijny Akt oddania Polski w niewolę za Kościół święty. Złożony był 3 maja 1966 roku na Jasnej Górze. Przed jubileuszem 600-lecia Jasnej Góry pragniemy sobie uświadomić doniosłość tego aktu. Istota jego oraz wynikająca stąd odpowiedzialność Narodu za Kościół będzie przedmiotem naszych rozważań i pracy w trzecim Roku Wdzięczności. Będzie to rok szczególnej modlitwy za Kościół święty w Polsce i na całym świecie. Ponieważ oddaliśmy się jako Naród w macierzyńską niewolę Maryi za Kościół święty, dlatego jesteśmy do tej modlitwy specjalnie zobowiązani. Należy tę intencję podkreślać przy różnych okazjach, zwłaszcza, że ogólny program duszpasterski podejmuje ten właśnie temat”.

Ponieważ w tym Akcie zarówno w 1966 roku jak również od trzech lat łączymy się z Kościołem w Polsce w programie duszpasterskim szczególnie tym, który obejmuje cały Naród Polski w kraju i za granicą, dlatego na wszystkich maryjnych pielgrzymkach, a mamy ich w ciągu roku 11, z pielgrzymką do Lourdes na czele, gdzie dołączają się Rodacy z innych krajów, podejmujemy również to samo hasło. Zanieśmy w tym roku do stóp Niepokalanej Bogarodzicy przepojone maryjną pobożnością: nasze serca, radości, troski i pragnienia naszego Narodu a szczególnie naszej emigracji we Francji i innych krajów.

Ponowimy doniosły akt religijno-narodowy wiążący naszą chrześcijańską Ojczyznę z Bogurodzicą w „Millenijnym Akcie Oddania Polski” w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła Chrystusowego w Ojczyźnie naszej i na całym świecie. Chcemy ubezpieczyć losy katolickiego Kościoła

i Narodu Polskiego w ramionach Matki Chrystusowej.

W kraju wiemy o konieczności przezwyciężenia trudności Kościoła i dzielimy te trudności poczuwając się do solidarności z rodzimą ziemią. Tu za granicą zauważamy i przeżywamy kryzys Kościoła i poczuwamy się do solidarności z całym Kościołem, ponieważ jesteśmy jego żywymi członkami.

Do przezwyciężenia tych trudności i tego kryzysu zwracamy się do tej samej Matki — Matki Kościoła.

Rozumiem bardzo dobrze, że jak rok rocznie, przywieziemy ze sobą do Lourdes nasze intencje osobiste: chęć oddania chwały Najświętszej Maryi Pannie, podziękowanie jej za doznane łaski, prośby o zdrowie duszy i ciała dla nas samych, dla naszych rodzin i dla naszych chorych, o których w tym roku szczególnie pamiętaliśmy w naszych modlitwach. Wszystko to jest potrzebne, naturalne, zrozumiałe.

W tym jednak roku w imię rzuconego hasła musimy dalej sięgnąć naszą myślą i modlitwą, obejmując cały Kościół, który cierpi w swych członkach, narażony jest na trudności wewnętrzne i zewnętrzne, na ciche i tak często otwarte prześladowanie w różnych krajach. Nie możemy być na to obojętni, nie jesteśmy poza Kościołem, ale w Kościele. Nie ludźmy się, że jeśli wokół nas się pali, na nasz dom nie padnie iskra i nie ulegnie pożarowi. Nasza polska wspólnota wcale nie jest niezagrożona.

W Lourdes będziemy zabalać świece jako symbol naszej żywej i gorącej modlitwy przed Massabielską Grotą. Ale jako całość pielgrzymki, na jej zakończenie, będziemy nieść jedną dużą świecę jako wyraz naszej pielgrzymkowej wspólnoty.

Oby ten akt zewnętrzny wyrażał w tym roku nie tylko tą naszą pielgrzymkową wspólnotę, ale całą społeczność Kościoła Powszechnego, za którą się

modlić będziemy, której Maryja jest Matką w całej rodzinie ludzkiej a więc i w naszym Narodzie w kraju i za granicą.

Nasi biskupi piszą:

„Po upływie tysiąca lat naszego chrześcijaństwa mamy obowiązek szczególnej wdzięczności wobec Maryi za to, że Kościół przetrwał na naszej ziemi całe tysiąclecie. Przetrwał zaś dzięki temu, że z Niej stale się duchowo odradzał i z Niej, jako Matki łaski Bożej, czerpał przykład wiary, miłości, posłuszeństwa i zjednoczenia z Chrystusem”.

Podobne, jeśli nie te same racje sprawiły, że Naród nasz rozproszony po różnych krajach i tu na tej gościnnej ziemi pozostał w większości przy wierze, dzięki przekonaniu o przemożnym wstawiennictwie Maryi. Nie możemy jednak ani chlubić się, ani twierdzić, że nie jesteśmy zagrożeni w naszych kościelnych wspólnotach, w naszych parafiach, w naszych misjach, na naszych placówkach. Zresztą Chrystus nie gwarantował nikomu na ziemi. nawet w Kościele beztroskiego życia.

„Jeśli was świat nienawidzi, wiedziecie, że mnie pierwej znienawidził... Jeżeli mnie prześladowali to i was prześladować będą”. (J 15, 18 i 20).

Chrystus dał Kościołowi przyobiecane przez Ojca, Ducha Świętego-Pocieszyciela, ale w testamencie z krzyża powiedział również: „Oto matka twoja”. Do tej więc dobrej Matki pośpieszmy w tegorocznym pielgrzymowaniu, bo to Matka Kościoła a więc i nasza Matka.

Ks. Prałat Zbigniew Bernacki
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

UWAGA!

Przekazujemy powyższy komunikat bez podania kosztów związanych w tym roku z pielgrzymką ze względu na podwyżkę cen nie tylko hoteli ale i kolei, których Dyrekcja nam jeszcze nie zakomunikowała. Uczynimy to w następnym komunikacie. Dziś jednak już można się zgłaszać indywidualnie wprost do Centrali Misji na adres:

Mission Catholique Polonaise de France
263-bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS

wplacając na CCP 1 268-75 N Paris, z zaznaczeniem — na Pielgrzymkę do Lourdes — na razie zadatek minimum 300 F od osoby, a resztę prosimy wpłacić po ogłoszeniu cen w następnym komunikacie.

Można się zgłaszać również grupowo u każdego polskiego duszpasterza. Ważnym jest, by zgłosić się możliwie najszybciej, aby przewidzieć wystarczającą ilość miejsc w hotelach i pociągach.

Również godzina odjazdu i powrotu podana zostanie w następnym komunikacie.

Kronika z działalności KSMP „Mazur” z Le Creusot

Po występie na Zjeździe Katolickim w Osny grupa KSMP Mazur z Le Creusot udała się do Stella Page gdzie w pobliskich miejscowościach miała 9 występów.

Po powrocie do domów brała udział w pielgrzymce do Lourdes. Od września ub.r. do Bożego Narodzenia występowała w kilkunastu miejscowościach. Od 27 do 30 grudnia ub. roku brała udział we wycieczce na śnieg. Wieczorami dali występ w sali miejskiej St. Cloud, w Morez oraz jeden wieczór w Lausannie — gdzie bardzo serdecznie wszystkich przyjęła i ugościła miejscowa Polonia z Prof. Tadeuszem Ossowski mna czele. W międzyczasie młodzież urządziła opłatek dla swoich Rodzin i Przyjaciół. Przy orkiestrze z grupy Mazur bawiono się do samego rana. W dniu 5 lutego br. młodzież urządziła dla Przyjaciół obiad karnawałowy i dały dwu godzinny występ. W czasie Postu dała kilka występów w domach rencistów i w domach starców. W poniedziałek wielkanocny młodzież urządziło tradycyjne „Święcone” na które przybyło ponad 200 osób.

Ponieważ wiele nam troszczyło się o przygotowanie obiadu a młodzież Wszystkim usługiwała dlatego dzień upłynął zbyt szybko. W czasie obiadu dwaj przyjaciele grupy KSMP otrzymali dyplomy z Polskiej Misji Katolickiej za pomoc jaką za każdym razem okazują swoją pracą i zaangażowaniem dla miejscowej młodzieży katolickiej.

Odznaczenia dyplomy otrzymali PP. Osowski Tadeusz i Bieniak Edmund.

W dniu 16 kwietnia przeszło 50 młodych rozweselało swoimi tańcami przeszło 300 rodzin byłych Kombatantów zebranych na obiedzie w Autun w sali Maison du Fleur. Obecnie grupa przygotowuje się na ponowny wyjazd z występem do Szwajcarii i na Zjazd Katolicki do Osny. Poza tym młodzież przygotowują się do występu dwóch byłych członków KSMP Zofii Mirek — byłej prezeski i obecnego skarbnika KSMP Bernarda Świadka — także byłego prezesa. Wesele odbędzie się w sobotę 3 czerwca o godz. 15,45 w kościele św. Eugeniusza w Le Creusot.

Gotów! Sprawie Służ!

Kronikarz

Zawiadomienie

W dniu 5 grudnia 1978 r. o godz. 20,00 odbyło się w sali Sióstr w Gotherets zebranie okręgowe KSMP — okręgu Montceau-les-Mines — Le Creusot. Było to już trzecie zebranie w ciągu obecnego roku szkolnego. Na zebraniu wybrano nowy zarząd okręgowy KSMP:

Prezes: Mikołajczyk Dominik — La Saule.

Wice-prezes: Uliczny B. — Les Gautherets.

Sekretarz: Pascale Baudenon — Le Creusot.

Zastępca: Tatarek — Baudras.

Skarbnik: Bernadot — La Saule.

Zastępca: Chęcka — Les Gautherets.

Komisja rewizyjna: J. Cloud Witkowski — Le Creusot — p. Karaś — Baudras.

Ks. Opiekun J. Nowacki

Belgia

Święto Matki w Ressaix

Stowarzyszenie Pań Żywego Różańca w Ressaix i okolicy urządza w sobotę dnia 3 czerwca 1978 roku w Ośrodku błog. O.M. Kolbego w Ressaix (Cité Vandervelde) Święto Matki.

W programie:

Msza św. o godz. 18,00;

Akademia z występem dzieci;

Kolacja i zabawa towarzyska.

Na to miłe i drogie każdemu Świę-

to Wszystkich Rodaków i Rodaczki bardzo serdecznie zaprasza i z góry za udział w nim serdecznie dziękuję.

Zarząd Stow. Pań Żyw. Różańca
w Ressaix i okolicy

Za Zarząd
Maliszewska G.

"LA VOIX CATHOLIQUE" C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Telefon: 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Pralat Z. Bernacki

Redaktor: Ks. A.J. Stopa

Administrator: Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 36 888

Mission Catholique Polonaise

236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola - 62302 LENS

LITURGIA NIEDZIELI

Liturgia niedzieli 9 niedziela zwykła rok A

Pierwsze czytanie

Pwt 11, 18. 26-28

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa.

Mojżesz powiedział do ludu:

„Weźcie sobie te moje słowa do serca i do duszy. Przywiążcie je sobie jako znak na rękę. Niech one wam będą ozdobą między oczami.

Widzicie, ja kładę dziś przed wami błogosławieństwo albo przekleństwo. Błogosławieństwo, jeśli usłuchacie poleceń waszego Pana Boga, które ja wam dzisiaj daję; przekleństwo, jeśli nie usłuchacie poleceń waszego Pana Boga, jeśli odstąpicie od drogi, którą ja wam dzisiaj wskazuję, a pój-

Modlitwa Powszechna

Wstęp:

Jako dzieci nowego Jeruzalem, to jest Kościoła świętego, z ufnością wnieśmy nasze prośby do Boga Ojca Wszechmogącego.

Módlmy się za powołanych do kapłaństwa, — aby ci, których Bóg wybrał, poznali czas nawiedzenia swego.

Módlmy się za naród żydowski, — aby oświecony przez słowo Boże, uznał w Chrystusie Mesjasza zapowiedzianego przez proroków.

Módlmy się za kierujących państwami, — aby prowadzili narody na drogę pokoju i jedności.

Módlmy się za chorych, — aby zrozumieli wartość swojego cierpienia i dołączyli je do cierpienia Chrystusa.

Módlmy się za nas samych, — abyśmy zawsze byli posłuszni natchnieniom Bożym.

Modlitwa

Wszechmogący, wieczny Boże, który wszystkich pragniesz zbawić i nikogo nie chcesz potępić, † wysłuchaj modlitwy Twojego ludu i spraw, niech dzieje świata toczą się w pokoju, a Twój Kościół niech Ci służy w niezłomnej radości. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Amen.

dziecie za bogami obcymi, których nie znacie”.

Oto słowo Boże.

Drugie czytanie:

R. 3, 21-28

Człowiek osiąga usprawiedliwienie przez wiarę.

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia:

Teraz jawną się stała sprawiedliwość Boża niezależna od Prawa, poświadczana przez Prawo i Proroków.

Jest to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą. Bo nie ma tu różnicy: wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. Jego to ustanowił Bóg narzędziem prześlągnięcia przez wiarę mocą Jego Krwi.

Sądźmy bowiem, że człowiek osiąga usprawiedliwienie przez wiarę, niezależnie od pełnienia nakazów Prawa.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

Ps 25 (24), 4b. 5

Aklamacja:

Alleluja, alleluja, alleluja.

Naucz mnie, Boże, chodzić Twoimi ścieżkami,
prowadź mnie w prawdzie, według Twych pouczeń.

Aklamacja:

Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia

Mt 7, 21-27

Dom zbudowany na skale i dom zbudowany na piasku

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

„Nie każdy, który mi mówi: „Panie, Panie”, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wiele powie mi w owym dniu: „Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i

nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?” Wtedy oświadczę im: „Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy czynicie nieprawość”.

Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem rozstawnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony.

Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozstawnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. On runął, a wielki był jego upadek”.

Oto słowo Pańskie.

Ofiary

na „Tydzień Miłosierdzia”

Ks. Prał. Jagła Franciszek od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Aubry (59)

F

Auby	565,00
Pont de la Deule — Asturias	870,00
Leforest	730,00
Courcelles	315,00
Villers	155,00
RAZEM	2,635,00

Ks. Nowak Józef O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Arenberg (59) 320,00

Ks. Puchała Józef O.M.I. dodatkowo z terenu Parafii Polskiej Denain — Hovelny (59) 100,00

Ks. Skomorowski Alfons S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Bruay-en-Artois (62) — zebrane przez Członkinie Bractwa Żyw. Różańca:

Divion	520,00
Bruay-miasto	825,00
Bruay 6-ka — kaplica	1.183,00
p. Perek Florian	100,00
p. Rzeźnik	50,00
RAZEM	2.678,00

Ks. Socha Jan C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Gautherets (71) 1.700,00

p. Babij Aniela — Boras (Szwecja) 996,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać” — Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres „Mission Catholique Polonaise” wpłacając na C.C.P. 1 268-75 N. Paris.